

Mądry filozof, Edmund Husserl, nawoływał przed wiekiem „Z powrotem do rzeczy!” (Zürück zu den Sachen). Myślę, że jeszcze większe znaczenie ma ten postulat w odniesieniu do możliwości spotkania z Bogiem. Żadna telewizja (nawet „Trwam”, Religia.tv i God.tv razem wzięte) nie przybliży do Boga. Żaden portal (wiara.pl, Jezus.pl i itinerarium.pl) nie wywołają Jego obecności. Długie przebywanie w miastach, przed telewizorami i monitorami, w szumie i zgiełku galerii handlowych, czyni nas kalekami. Zarówno w odniesieniu do doświadczenia piękna życia jak i bliskości z Bogiem. Nie mówiąc już o propozycjach ruchu hippisowskiego (przynajmniej tej fazy z San Francisco z lat 60-tych), gdzie efekty użycia marihuany porównywano do stanów mistycznych.

Z powrotem do rzeczy, w przypadku spotkania Boga, oznacza powrót do kilku najważniejszych praktyk. Po pierwsze – cisza. Doświadczenie, które porzuciliśmy w imię rozedrgania psychiki przez nasilenie kakofonii, dającej nam „dużo, szybko, głośno”. Po drugie – samotność, świadomy wybór czasu kiedy bywamy sami ze sobą, co wcale nie oznacza odrzucenia ludzi. Po trzecie – medytacja, spokojne trawienie Jednej frazy, nawet Jednego słowa („Jezus”, „Miłość”, „Jezu ufam Tobie”, „Jezu kocham Cię) bez charakterystycznego dla naszej epoki odruchu „nachapania się”, również w dziedzinie słów. Po czwarte – mniej mówić, więcej słuchać („wiara rodzi się z tego, co się słyszy” – św. Paweł, List do Rzymian; nie – z mówienia!). Po piąte – asceza, ograniczenie idiotyzmu kupowania, jedzenia, podróżowania; wciąż objuczamy się kolejnymi produktami, jak beznadziejni tragarze, którym co chwilę ktoś dorzuca nowy tobołek na plecy.

Lista mogłaby być dłuższa. Najważniejsze – z powrotem do rzeczy. Żeby żyć, żeby kochać, żeby Pan Bóg był blisko.

Ks. Mietek Puzewicz, [Bocian czy łabędź](#)

mw